

DOMINIKA SMOLEŃ

# PAN I WŁADCA

NA WOJNIE I W MIŁOŚCI  
WSZYSTKIE CHWYTY DOZWOLONE



DOMINIKA SMOLEŃ

# PAN I WŁADCA



Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska  
Wydawczyni: Joanna Pawłowska  
Redakcja: Małgorzata Hlal  
Korekta: Małgorzata Denys  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © the faces / Stock.Adobe.com  
© Bruno Passigatti / Stock.Adobe.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Dominika Smoleń  
Copyright © 2022 Niegreczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2022  
ISBN 978-83-67069-90-8

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



---

# ALEKSANDRO

Spojrzałem na płaczące dziecko w moich ramionach. Głośno westchnąłem. Syn był już cały purpurowy, a ja nie mogłem go uspokoić. Ja – Aleksandro Ferro – boss jednej z najpotężniejszych włoskich mafii w Stanach Zjednoczonych, nie umiałem poradzić sobie z noworodkiem.

Byłem pewien, że gdyby jego matka żyła, maleństwo by nie płakało. Ale niestety, ta głupia kurwa się powiesiła. Dlaczego? Nie byłem pewien. Może przerosło ją macierzyństwo, może to, z jakim musi sypiać człowiekiem, a może po prostu znudziło się jej życie. Tak czy inaczej mój syn Maksymilian nie miał matki, a ja byłem na tyle głupi, żeby dać mojej gosposi wolny wieczór – miała jakąś ważną rodzinną uroczystość.

Stłumiłem w sobie chęć splunięcia na podłogę. Byłem wściekły – moja wściekłość rosła w miarę nasilania

się płaczu dziecka. Choć miałem na swoich dłoniach tyle krwi, że niejeden seryjny morderca bał się przeze mnie spać w nocy, nie potrafiłem uspokoić swojego syna.

Oszukiwałem się, że jakoś sobie radzę jako ojciec, ale tak naprawdę wyłącznie dzięki pomocy mojej gosposi Chiary. Tyle że ona nie mogła być u mnie przez cały czas, a ja potrzebowałem kogoś, kto będzie się zajmował tym małym bachorem bez przerwy. Doszedłem więc do prostego wniosku: muszę ponownie się ożenić. Niekoniecznie z miłości – w końcu w moim świecie większość małżeństw miało charakter biznesowy. Stanowiłem świetną partię, byłem więc pewny, że każdy ojciec zechce oddać mi rękę swojej córki. Tyle że nie planowałem z nową wybraną szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Już raz tego próbowałem, a później musiałem obserwować, jak żona zamykała oczy, kiedy uprawiałem z nią seks, i jak wielką pogardę żywiła wobec mnie, gdy otwierała powieki.

Eva, moja zmarła żona, nie akceptowała bestii, którą byłem, mimo że wychowała się w brutalnym świecie. Jej ojciec także był mafiosem – zresztą jednym z moich najlojalniejszych ludzi. Mimo to Eva nie tolerowała takiego życia. Pragnęła czegoś innego. Czara goryczy przelała się, kiedy odkryła, że nie jestem w stanie zadowolić się zwykłym rżnięciem – musiałem mieć kontrolę, dominację... a czasem pragnąłem także zadawać ból, nawet jej. Nienawidziła tego i ostatecznie wołała umrzeć.

Musiałem znaleźć sobie nową partnerkę. Najlepiej młodą, słodką dziewczynę, która potrafiłaby zająć się moim dzieckiem – moim potomkiem i przyszłym następcą. Nie

zamierzałem nawet tykać jej palcem, nie licząc nocy poślubnej, kiedy to udowodniłbym, że jest moja. Zmusiłbym się, żeby kochać się z nią powoli i delikatnie... Tak jak nigdy nie kochałem się z Evą. Nie umiałem traktować jej inaczej niż swoją własność.

Byłem dupkiem. Ewidentnie byłem dupkiem. I zdawałem sobie z tego sprawę. Prawda jest jednak taka, że zostałem w taki sposób wychowany, tak ukształtował mnie świat. Nie mogłem być nikim innym, bo wtedy straciłbym władzę i pozycję. Gdybym tylko okazał słabość, ktoś wbiłby mi nóż między żebra, żeby przejąć moje terytorium.

Na dodatek teraz miałem dziecko.

Wciąż próbowałem ukołysać je w swoich ramionach. Synek odrobinę się uspokoił, już nie łkał tak rozpaczliwie. Otworzył oczy i wpatrywał się we mnie swoimi błękitnymi tęczęwkami, tak podobnymi do moich.

– Znajdę ci mamę – obiecałem. Postanowiłem, że zajmę się tym z samego rana i zrobię wszystko, żeby mój syn był szczęśliwy. I żeby zajmował się nim ktoś, kto umiałby sprawić, że Maksymilian się uspokoi. Miałam tylko nadzieję, że mój doradca i najlepszy przyjaciel Alberto będzie miał na oku jakąś odpowiednią kandydatkę, bo nie uśmiechały mi się długie poszukiwania. Potrzebowałem nowej żony od zaraz. Albo raczej – potrzebowałem kogoś, kto w końcu zająłby się dzieckiem tak, jak powinien.

Kiedy tak wpatrywałem się w syna, czułem głównie nienawiść do Ewy spowodowaną jej egoistycznym czynem. Była samolubną suką. Odebrała sobie życie kilka dni po porodzie, zostawiając Maksymiliana, który tak bardzo jej

potrzebował i który powinien być dla niej oczkiem w głowie. Nie był – ani on, ani tym bardziej ja.

– Nie płacz... – powiedziałem do chłopca, choć w tej chwili był spokojny. – Musisz być silny. Kiedyś przejmiesz moje obowiązki. Ale na razie... śpij, maluchu. Daj nam obu odpocząć. Na razie sami musimy dawać sobie radę.



Z samego rana – bo Maksymilian nie dał mi zbyt długo po spać – zadzwoniłem do Alberta. Miałem w dupie, czy może jeszcze spać. Potrzebowałem go w tym momencie, a moje potrzeby były na pierwszym miejscu.

Tym bardziej że w nocy musiałem chyba ze trzy razy wstawać do płaczącego noworodka. Byłem totalnie wykończony, wyprany z emocji... i bezradny. Nigdy więcej nie chciałem już się tak czuć, więc jak najszybciej musiałem zorganizować sobie kobietę, która przejmie rolę matki Maksymiliana. Gdyby to było możliwe, wziąłbym ten cholerny ślub nawet dzisiaj wieczorem – naprawdę nie miałem zamiaru udawać, że chcę zawrzeć małżeństwo z miłości. Moje motywacje były jasne. I ja także dostałem już nauczkę od życia i wiedziałem, że jeśli pokażę swoje prawdziwe oblicze, to nawet w oczach kobiety, która powinna mi być posłuszna, będę uznawany za największe monstrum. BDSM zniszczyło jedyną relację, na której w życiu mniej więcej mi zależało – a raczej zależało mi na Evie na tyle, że de facto ją kiedyś postanowiłem poślubić.

To, co we mnie drzemało – ten demon, który chciał kontrolować i dominować – musiał znaleźć ujście gdzieś indziej. Nie tylko w zabijaniu, ale także w ruchaniu się z dziwkami, które doceniały to, jaki jestem, bo same pragnęły poczuć wstyd, upokorzenie, ból... i całkowitą uległość. Już nie pozwolę sobie na to, żeby odkryć karty przed moją nową żoną. Wystarczyło, że odkryłem je przed Evą – i skończyło się to tak, jak się skończyło...

– Aleksandro? – Alberto odebrał telefon. Słysząc było, że dopiero co wstał. – Czegoś potrzebujesz o tak wczesnej porze?

– Tak – odparłem krótko. – Żony.

– Żony? – spytał mój rozmówca i roześmiał się.

– Żony – potwierdziłem.

– Kurwa, ty nie żartujesz, co?

– A brzmię, jakbym żartował? – odpowiedziałem.

Usłyszałem westchnięcie.

– Kogo konkretnie potrzebujesz? – Alberto przeszedł do konkretów.

– Dziewczyny, która będzie umiała zająć się Maksymilianem – stwierdziłem.

– Nie szukasz żadnej seksownej, uległej kochanki? – dopytywał.

– Nie – uciąłem krótko. – Do tego mam kobiety w burdelach, które mi podlegają. Potrzebuję teraz kogoś, kto zajmie się moim synem. On jest dla mnie najważniejszy.

– Cholerna Eva... – wymamrotał Alberto, wystarczająco głośno, żebym usłyszał.



Nie skomentowałem tego jednak, mimo że całkowicie się z nim zgadzałem.

– W sumie mam chyba jedną kandydatkę, która wydaje się odpowiednia... – rzucił Alberto.

Wymownie milczałem.

– Russo. Ta najstarsza od Russa. Bianca, jeśli się nie mylę. Piękna, chociaż z tego, co wiem, bywa zadziorna i nie daje sobie w kaszę dmuchać. To nie jest delikatna Eva, chociaż z pewnością umie się opiekować dziećmi. Przynajmniej to pewne.

– Ona ma czwórkę rodzeństwa, prawda? – spytałem, choć miałem niemal stuprocentową pewność, że tak było.

– Tak, jest najstarsza. Jej brat, Roberto, ma już tyle lat, że jest aktywnym żołnierzem. Reszta rodzeństwa to małe dzieci. Z tego, co wiem, żona Russo jest tak leniwą krową, że większość rodzinnych obowiązków spadła na Biancę czy jak jej tam...

– Okej, umów mi spotkanie z jej ojcem – zarządziłem.

– Nie chcesz nawet zobaczyć jej zdjęcia? – Alberto ewidentnie był zszokowany.

– Po co mi ono? Kojarzę tę dziewczynę. Zresztą, szukam niańki do dziecka, która sprawi, że mój syn będzie szczęśliwy. Nie kochanki ani partnerki.

– Kiedy ją ostatnio widziałeś? Kilka lat temu? Była wtedy dzieckiem. Od tego czasu na pewno wypiękniała. Niedawno spotkałem jej rodzinę w jednej z naszych restauracji. Teraz ta dziewczyna jest zachwycająca, właśnie dlatego pierwsza przyszła mi na myśl.

– Czy ty próbujesz się przeciwstawić temu, co mówię? Nie szukam miłości życia, Alberto. Szukam kogoś, kto będzie przy moim synu, gdy ja nie będę mógł przy nim być. Nic więcej.

– Tak, tak – mruknął mój rozmówca. – Przecież wiem. Ale jakbyś kiedyś zmienił zdanie, szefie, to może lepiej, żeby ta kobieta była zachwycająco piękna i bardzo seksowna, co?

– Nie zmienię – powiedziałem, szybko ucinając temat.

Odnosiłem jednak wrażenie, że mimo wszystko mój najbardziej zaufany doradca, mój brat z innej matki, ciągle patrzy na tę kwestię inaczej niż ja.

Dureń. Ale przecież nie odstrzelę mu głowy za to, że mimo wszystko chce znaleźć mi atrakcyjną kobietę, która przy okazji będzie odpowiednią macochą dla mojego syna, dla mojego dziedzica. Chyba. Przynajmniej na razie tego nie zrobię.

Za bardzo go ceniłem, chociaż wprost nigdy bym mu tego nie powiedział. Wyszedłbym wtedy na mięczaka, a musiałem pokazywać, że jestem bezwzględny, zimnym mordercą. I chyba w większości taką osobą właśnie byłem, chociaż czasami wiele mnie to kosztowało. Na pewno kosztowało mnie to życie mojej żony – Evy, która nie potrafiła tego znieść. Nie chciała być matką przyszłego dona, przyszłego potwora.

– Szefie? – zapytał jeszcze Alberto.

– Tak? – wymamrotałem.

– Zadzwońię do Russa. Powiem mu o twoich zamiarach i umówię kolację, podczas której cały ten układ zostanie

potwierdzony. Czy życzyłbyś sobie, aby to spotkanie odbyło się w jakimś konkretnym terminie?

– Tak, jutro. Nie ma po co tego odkładać. To naprawdę pilna sprawa. Chcę jak najszybciej mieć kolejną żonę.

– Gdybym cię nie znał, powiedziałbym, że jesteś zdesperowany – zażartował mężczyzna.

Zacisnąłem mocniej szczękę.

Nie mogłem przyznać, że w pewnym sensie tak właśnie było. Wykańczała mnie opieka nad Maksymilianem. Nie nadawałem się do tego. W przyszłości nauczę go, jak być odpowiednim szefem całej lokalnej mafii, ale teraz... Teraz potrzebowałem kogoś, kto pokaże mu jeszcze, że mimo wszystko jest także człowiekiem, chociaż jego przeznaczeniem jest zostać zabójcą – jednym z najbardziej skutecznych na świecie.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

